

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 15-GO CZERWCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 165

Dziś o godz. 10-ej rano rozpoczął się sąd doraźny nad Kowerdą. Co zeznali świadkowie do godz. 12-ej w południe?

Nasz warszawski koresp. (B.) teleo-
duje:

Już na długo przed godziną 10 rano gmach sądu okręgowego w Warszawie przy ul. Miodowej był niezwykle ożywiony.

Wobec tego iż rozprawa przeciwko mordercy posła Wojkowi, Borysowi Kowerdzie odbędzie się w trybie doraźnym zarówno gmach sądu jak i klatki schodowe oraz wejścia do sali rozpraw strzeżone są przez posterunki wojskowe.

Na salę dopuszczona została tylko niewielka ilość pośród napływającej w olbrzymiej masie publiczności.

Wśród dopuszczonych do rozprawy zauważyliśmy przedstawicieli sier rządowych, korpusu dyplomatycznego i niezliczoną ilość korespondentów z prasy zagranicznej.

Kowerdę sprowadzono na ławę oskarżonych i otoczono posterunkami policyjnymi oraz wojskowymi. Oskarżony zachowuje się zupełnie spokojnie, jest tylko bardzo blady.

Rysy twarzy wybitnie rosyjskie, typ zbliżony nawet do mongolskiego przez skośne oczy i wystające policzki.

Na ławie obrońców zasiadł początkowo tylko adwokat Andrejew z Wilna, przysłany przez tamtejszy komitet emigracyjny rosyjskich.

Kzesło prokuratorskie zajął prokurator sądu apelacyjnego p. Kazimierz Rudnicki, a tuż po 10-ej wchodzi na salę komplet sędziowski.

Przewodniczy mu wiceprezes sądu okręgowego p. Gumiński w asystencji sędziów Szczawińskiego i Kozakowskiego.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący sądu zapytuje oskarżonego, czy życzy sobie dopuszczenia do obrony adwokatów Mieczysława Ettlingera i Franciszka Paschalskiego.

Kowerdą odpowiada krótkim: „Tak”, poczem dwaj wyżej wymienieni adwokaci zajmują miejsca obok adwokata Andrejewa.

Czwarty ze spodziewanych obrońców, mecenas Niedzielski na rozprawę nie przybył i w ten sposób omawiany w dzisiejszej „Republice” konflikt pomiędzy nim i reszłą ławy obrońców został zlikwidowany.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i krótkim przyznaniu się Kowerdzie do winy Sąd zapoznał się z pismem nadesłanym dziś rano z poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Poselstwo komunikuje, iż były ambasador sowiecki w Londynie p. Rozenholc, naoczny świadek zamachu na dworcu Głównym w Warszawie mógł wyjechać z Moskwy dopiero dziś rano i przed sądem w charakterze świadka stawiać się może dopiero jutro.

Sąd zdecydował nie odkładać rozprawy i przystąpić do przesłuchania świadków.

Wbrew spodziewaniom obrona nie

podniosła na wstępie kwestji niewłaściwości sądu doraźnego w sprawie Kowerdy.

Wobec tego wezwany został pierwszy z kolei świadek Rejgorowicz, intendent poselstwa sowieckiego w Warszawie, który towarzyszył posłowi Wojkowi na dworzec.

Następnie zeznaje komendant posterunku policyjnego na dworcu przodownik Jasiński, opisując również przebieg zamachu i aresztowanie Kowerdy.

Dalej na liście świadków figurują inni policjanci, obecni na dworcu podczas zamachu, koledzy Kowerdy itd.

Według opinii, wyrażonej w kuluarach sądu przez sery prawnicze, rozprawa zakończy się prawdopodobnie dziś jeszcze i Kowerdą raczej będzie skazany na dożywotnie więzienie a nie na karę śmierci.

P. min. Składkowski napewno przyjedzie do Łodzi. Przyjazd jego spodziewany jest na piątek wieczór, lub na sobotę zrana.

Łódź, 15 czerwca.

Jak wiadomo od dnia wczorajszego objeżdża województwo łódzkie pan minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski.

W dniu wczorajszym pan minister zwiedził starostwo i komendę policji w Kole oraz poszczególne posesje, badając szczegółowo stan sanitarny domów mieszkalnych.

O godzinie 11-ej przed południem p. minister wyjechał autem do Konina, gdzie również odwiedził urzędy państwowe i zainteresował się stanem robót kanalizacyjnych.

Ohydna zbrodnia w Aleksandrowie. Odpalony amant oblał kwasem siarczanym swą narzeczoną.

Łódź, 15 czerwca.

W dniu wczorajszym Aleksandrów pod Łodzią stał się widowiskiem ohydnej zbrodni.

Od kilku dni bawi w Aleksandrowie 21-letnia Szajndla Engel, która przybyła z Koła do swych krewnych.

Englówna wyjechała z Koła na skutek żądania rodziców, którzy chcieli ją w ten sposób

odseparować od jej narzeczonego, 25-letniego Jankla Kipla, który mieszkał w Kole, trudniąc się szewstwem.

Kipel zakochany był w dziewczynie aż po uszy mimo to

rodzice Englówny nie pozwolili córce na ślub.

Ponieważ Kipel ciągle napastował Szajndle, nie dając jej spokoju, rodzice postanowili wysłać córkę do swych krewnych do Aleksandrowa.

Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem Englówna otrzymała list, w którym jakiś niezajomy osobnik donosił jej, że ma dla niej paczkę z Ameryki od ciotki i żehy Englówna oczekiwała go przy przystanku omnibusowym, gdyż jego imię ma przynieść wieczorem z Koła.

Englówna udała się na wskazane miejsce, lecz

nikt tam na nią nie czekał.

Ostatni dzień przed rozprawą przyniósł więźniowi wiele wzruszeń i wrażeń, które ostatecznie spowodowały załamanie się jego nerwów.

Przybyły powtórnie z Wilna ojciec Kowerdy uzyskał wczoraj w godzinach porannych widzenie się z synem.

To pierwsze od chwili popełnienia zamachu zetknięcie się Kowerdy z rodzi-
na odbyło się w kancelarii więziennej, w obecności funkcjonariusza zarządu więzienia i trwało 20 minut.

Kowerdą na widok ojca doznał silnego wzruszenia. Dopytywał się przede wszystkim o matkę i wyrażał obawę, aby losem jego nie przejmowała się zbyt.

Ojciec zapewnił syna o uczuciach wielkiej miłości obojga rodziców i narzeczonej.

O 7-ej wieczorem p. minister Składkowski udał się do Kalisza lecz wskutek zmęczenia odłożył inspekcje do dnia dzisiejszego.

Dziś od samego rana p. minister zwie-
dza urzędy w Kaliszu, gdzie prawdopodobnie zostanie aż do wieczora.

Jak się dowiadujemy przyjazd pana ministra Składkowskiego do Łodzi jest już definitywnie ustalony.

P. minister przybędzie do Łodzi w piątek wieczorem, najpóźniej zaś w sobotę rano.

Rozczarowana wracała do domu, gdy nagle

podszedł do niej Kipel.

Oboje przeszło godzinę spacerowali po ulicy.

Kipel nalegał, by Englówna dała mu ostateczną odpowiedź, czy wyjdzie za niego zażamąż.

Englówna odparła mu, że rodzice jej nie zgadzają się na ich związek małżeński.

Wówczas Kipel wyciągnął z kieszeni flaszkę i

oblał Englównę kwasem siarczanym, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Englówna zaczęła przeraźliwie krzy-
czeć i

zemdlna padła na chodnik.

Na ulicy powstało zbiegowisko. Nieszczęśliwą dziewczynę odwieziono do domu.

Lekarz stwierdził dotkliwe poparzenie całej twarzy i szyi. Jedno oko jest w niebezpieczeństwie.

Englówna zeznaje, że Kipel pod pretekstem paczki z Ameryki zwał ją na ulicę i oblał kwasem siarczanym, mszcząc się w ten sposób za odmowę.

Policja wysłała listy gończe w celu przyłapania zbrodniarza.

Na rozdroże
Wszedł nieboże.



Doświadczony bywalec
Bismarkowską metodą
Wszędzie wtykał swój palec,
Gdzie pachniało.. niezgodą!
W intryganckim swym szale
Psując sprawy wciąż obce,
Krzywą drogą szedł stale,
Aż nakoniec — jest w kropce..
Serce pcha go do miecza,
Rozum trzyma w rezerwie,
Bo gdzie dwóch się posprzecza,
Często trzeci — oberwie. W. D.

Pożar miasta rosyjskiego W płonących domach 25 osób spaliło się żywcem.

Moskwa, 15 czerwca.

Miasto Pułaczew padło ofiarą pożaru. Spaliło się przeszło 600 domów mieszkalnych.

W płomieniach znalazło śmierć 25 osób, w tej liczbie 18 dzieci w jednej z ochronek.

Orkan na wybrzeżu morza Czarnego spustoszył miasta bułgarskie.

Sojja, 15 czerwca.

Wybrzeże morza Czarnego nawiedził wczoraj cyklon.

W miastach portowych mnóstwo domów jest zburzonych.

W okolicy Burgas orkan porwał kilkanaście wiatraków wraz ze znajdującymi się w nich ludźmi i rzucił niektóre z nich na wysokość 100 metrów. Wiele osób poniosło śmierć.

W miejscowości Karnabat walące się domy zabiły 53 osoby.

STOWARZYSZENIE SPORTOWE „UNION” —PLAC SPORTOWY „HELENÓW”

W czwartek, dn. 16 czerwca, w niedzielę, dn. 19 czerwca 1927 r. o godz. 4-ej po południu

Dwudniowe Międzynarodowe WYŚCIGI

za dużymi motorami.

STARTUJĄ:

Carl — Włochy — leader Wittig
Kaleta — Austria — leader Hohlfeld
Erleben — Niemcy — leader Hartwig
Burno — Łódź — leader Hoffmann

— Biegi sprynterskie. —
z udziałem najlepszych miejscowych kolarzy. Szczegóły w programach.

KONCERT — KONCERT.

CENY WEJŚĆ.

wejście zł. 2.00, dla niezn. żołnierzy i dzieci zł. 1.25, ławki F. G. H. zł. 2.50, ławka K. zł. 3.00, taras B. C. D. E. zł. 3.00, taras A. zł. 4.00, trybuna S. zł. 4.50, trybuna kryta zł. 5.00, wejście wewnątrz toru zł. 5.00, kupon do loży zł. 6.00.

Bilety wcześniej do nabycia w składzie aptecznym, A. DIETFL. Piotrkowska № 157, telefon 27-94.

Pafos rewolucji i wykrzywiona twarz Lenina.

Szał wściekłości wodza bolszewizmu uspakajany strumieniami krwi.

Czerwoni władcy Moskwy znowu pływają się we krwi. Nad zniekaną ludnością Rosji sowieckiej zawisł ponownie krwawy miecz terroru i działa ze zwyrodniała, dzika bezwzględnością.

Bolszewicki sierp zbiera krwawe żniwo i ponure karty historii rosyjskiej zapisuje nowymi rozdziałami ohydnych zbrodni. Jest w tym krwawym szaleństwie terrorystycznym system, a twórcą tego systemu jest sam ojciec bolszewizmu, Włodzimierz Lenin. Szef czeresz wyczałki Dzierżyński był tylko wykonawcą krwawych rozkazów Lenina.

W panegyrykach bolszewickich, w danych na cześć Lenina po jego śmierci, przytoczone są dowody, iż to Lenin właśnie bezlitosnym terrorem torował drogę dyktaturze sowieckiej.

Zaraz w pierwszym dniu rządów bolszewickich zredagowany przez Kamieniewa i ogłoszony dekret o zniesieniu kary śmierci na dezertersów, mocno zirykował Lenina. Trocki opowiada, że „jego gniew z tego powodu nie miał granic“.

— To głupstwo — mówił Lenin. —

Czy wierzyć, że potraficie rozprawić się z wrogami, rozbrajając ich? Jakie macie środki represji. Więzienie? To jest błąd, niedopuszczalna słabość, pacyfistyczne iluzje.

Stało na tem, że dekretu dla uniknięcia złego wrażenia nie wycofano, ale równocześnie postanowiono bezwzględnie rozstrzeliwać bez sądu.

W okresie wojny domowej rada komisarzy ludowych opracowała manifest „Ojczyzna socjalistyczna w niebezpieczeństwie“. Ostatni ustęp manifestu zawierał groźbę doraźnej kary śmierci dla każdego kto by pomógł nieprzyjacielowi.

Członek rady komisarzy, niejaki Steinberg, protestował przeciw temu ustępowi manifestu, dowodząc iż, niszczy on pafos rewolucji“. Wtedy Lenin rozgniewany krzyknął:

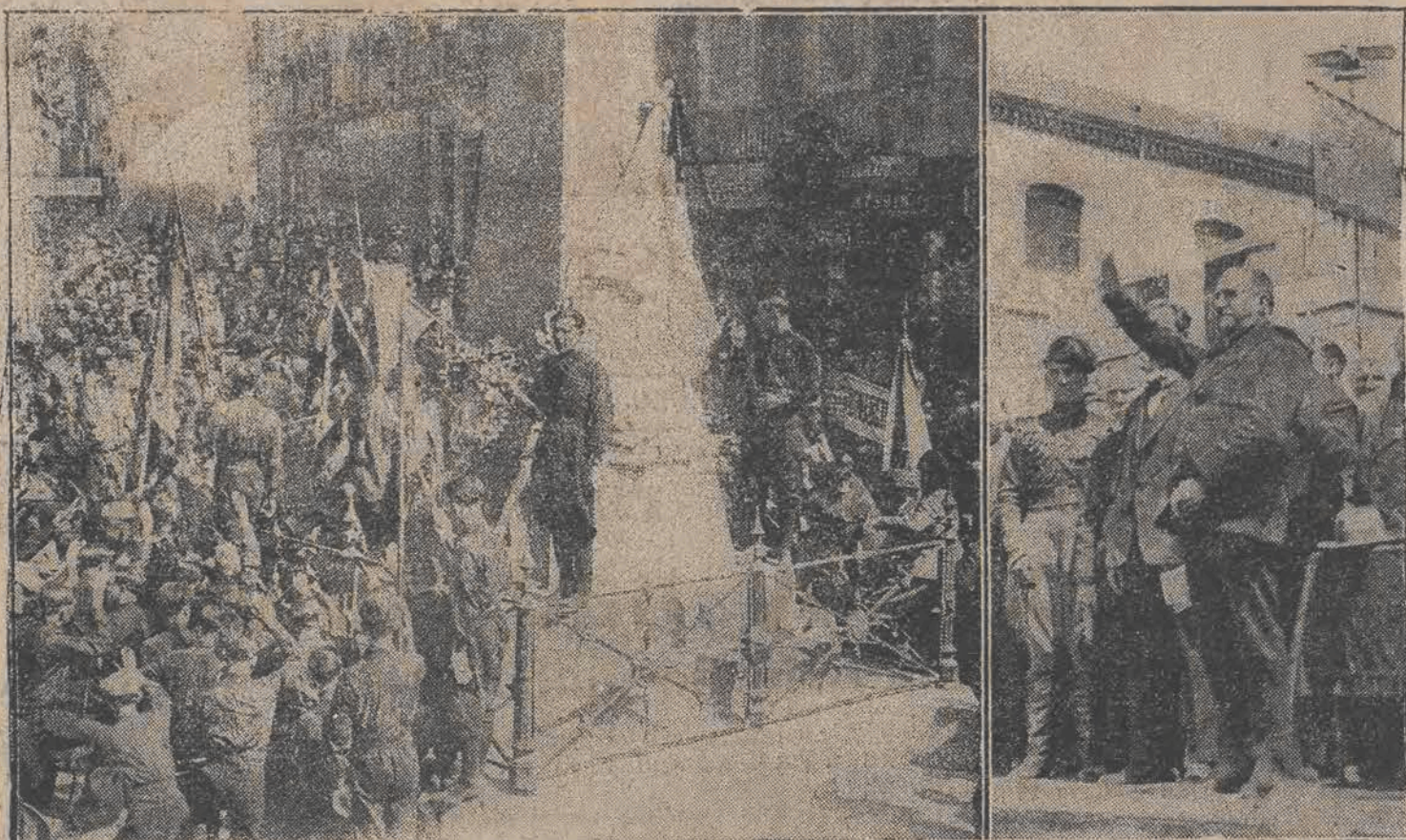
— Wprost przeciwnie! W tem właśnie leży prawdziwy rewolucyjny pafos! (Ten ostatni wyraz Lenin wypowiedział ironicznie, wykrzywając twarz). Czy sądzicie, że bez najtwardszego teroru rewolucyjnego potraficie zwyciężyć?

Lenin przy każdej sposobności dowodził konieczności teroru. Wszelkie objawy wahania, sentymentalizmu, łagodności — doprowadzały go do szaleństwa wściekłości.

— Co właściwie znaczy dla was wyraz „dyktatura“? — mawiał niejednokrotnie do chwiejnych komunistów. — Jeżeli nie umiecie sabotażysty lub białego gwardzisty na miejscu rozstrzelać, to jakże to w takim razie wielka rewolucja?

Przykłady te, zaczerpnięte z pamiętników Trockiego, charakteryzują dostatecznie umysłowość głównego wodza bolszewizmu i dowodzą, iż to Lenin właśnie był źródłem bezlitosnego teroru.

To krwawe źródło bije jeszcze dzisiaj...



Na Sarajewie odbyło się odsłonięcie pomnika na cześć zmarłych w wojnie światowej przy udziale licznych tłumów publiczności. Do zebranych b. wojskowych przemawia minister Giurati.

Jak żyje najbogatszy człowiek świata. 89-letni John Rockefeller o 9-ej rano gra ...w pokera, o 10-ej zaś w golfa z 91-letnim generałem lub ...młodemi dziewczętami

John D. Rockefeller liczy obecnie 89 lat.

Majątek tego człowieka najlepiej określić nie tą sumą, którą posiada, a tą, którą wydał dotychczas na cele dobroczynne. A suma ta wynosi 600 milionów dolarów... 82 milionów dolarów poświęcił na fundację „dla popierania ludzkiego dobrobytu na całym świecie“; 70 milionów dolarów oddał do dyspozycji ministerjum oświaty w Stanach Zjednoczonych na cele szkolnictwa; 63 milionów dolarów dał fundacji dla popierania wdów i sierot amerykańskich; 10 milionów dolarów dał instytuowi badań medycznych i t. d. i t. d. Zadajemy sobie tedy pytanie: jaki majątek musi mieć człowiek, który na cele dobroczynne ofiarował 600 milionów dolarów?

Otóż ten potentat finansowy w 89 roku życia wciąż jeszcze „aktywnym“ kupcem i przedsiębiorcą, fabrykantem i bankierem. Wciąż jeszcze jest czyn-

nym członkiem giełdy przy Wal-Street i wciąż jeszcze interesuje się każdym szczegółem swych interesów. Z posiadłości jego w Nowym Jorku, w New Jersey, na Florydzie i t. d. idą specjalne połączenia telefoniczne i radiowe, utrzymujące stały kontakt z światem.

Jak ten człowiek żyje?

Przedewszystkiem żyje z taką drobiazgową punktualnością, która wszystkich w podziw wprawia. Opowiada, że na placu sportowym, na którym codzień zjawia się o godzinie 10 minut 15, regulują ludzie swe zegarki z chwilą w której stary John zjawia się..

O godz. 6 min. 30 wstaje. Od 7 do 8 czyta gazety. Od 8 do 8.30 spożywa śniadanie.

Następuje 15 minut rozrywki. Wtedy stary Rockefeller gra w pokera... Oczywiście w minimalnych stawkach i oczywiście nie dla wygranej..

O godz. 8.45 do 10 zajmuje się „bus-

sinesem“; dyktuje listy, ma konferencje handlowe, słucha raportów swych podwładnych itd.

O godz. 10.15 zjawia się na placu sportowym i gra w golfa. Jest to najulubieńsza jego rozrywka. Nie daruje jej sobie ani jednego dnia. Jeśli nie ma partnera, gra sam. Zeszłej zimy partnerem jego był 91-letni generał Ames, senior wojskowych amerykańskich. Chętnie też grywa w golfa z młodemi dziewczętami. Najmiej mu się gra z typem „business-girl“, młodej biuralistki, zatrudnionej w jednym z jego przedsiębiorstw.

Miss Gladis Selik, która przez całą ostatnią zimą grała z nim na Florydzie, utrzymuje, że ten niemal 90-letni starszek jest idealnym „sportowcem“: „Nie traci on, jeśli nawet źle zagra, nigdy cierpliwości. Nie gra on dla wygranej, lecz z radości, jaką mu sprawia sama gra; oczywiście również i dla wzmocnienia swego zdrowia uprawia on gry sportowe. Nawet w pochmurne dni, kiedy mnie samej mało zależało na grze, zjawiał się punktualnie w budynku klubowym, w którym się spotykaliśmy“.

Po dwugodzinnych ćwiczeniach sportowych kąpie się i wypoczywa.

O 1.15 spożywa „lunch“. Trwa to przez pełną godzinę, gdyż Rockefeller je bardzo powoli. W jedzeniu jest też wiele umiarkowany. Z różnych potraw bierze tylko małe ilości. Swój pogląd na jedzenie zawarł w zdaniu „Szybkie jedzenie szkodzi trawieniu; przyzwyczaiłem się mało jeść i znajduję, że to robi mi bardzo dobrze“.

Po „lunchu“ następuje krótki wypoczynek i jedna godzina zajęcia interesami. Wtedy meldują się u niego szefowie biur i rządcy dóbr.

O godz. 3.30 odbywa dwugodzinna przejażdżka autem. Po powrocie do domu następuje lektura. Sekretarz odczytuje mu książki i pisma periodyczne, przeważnie treści ekonomicznej. Dla literatury pięknej nie ma żadnego zrozumienia.

O godz. 7 następuje „dinner“, trwa on jedną godzinę; Rockefeller je jeszcze mniej niż w południe.

Następuje znowu 15 minut gry w pokera, poczem wieczór zostaje spędzony na przysłuchiwanie się popisom muzycznym.

Harmonijnymi akordami kończy się tedy dzień — a każdy jest jota w jotę do siebie podobny — jednego z najbogatszych ludzi na świecie.

Radjo i kobieta.



Na falach eteru dostają się do ucha dźwięki pieśni, muzyki, słowa... na falach eteru przenikają do serca gorące prądy uczucia, wysyłane ustawicznie, jak promienie radu, przez kobiety, jeno że radjo, jako zbudowane ręką człowieka, choć istotnie cudowny wynalazek, niemniej jednak nie tak doskonały jak dzieło przyrody. Na zdjęciu naszym dajemy dziś piękną „stację nadawczą“ a obok niej ręką ludzką zbudowany radjo-odbiornik.

HERBATA PERŁOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.



— Niema kobiety na świecie, któraby potrafiła zachować coś w tajemnicy...
— Nieprawda... Moja żona to potrafiła... Jesteśmy już 20 lat po ślubie i nie mogę od niej wydostać na co ona potrzebuje tyle pieniędzy...

— Pani nie jest odpowiednia na piastunkę... Pani jest za mała.
— Przeciwnie... Uważam, że to dobrze... Jeżeli dziecko spadnie na ziemię, to się tak nie potluże...

Dwie niewiasty chciały się utopić lecz wyciągnięto je szczęśliwie ze stawu Szajblera.

Lódź, 15 czerwca.
Dwie serdeczne przyjaciółki Stefania I. i Zofia S. związane były nie tylko spólnym węzłem przyjaźni lecz również jedną wielką troską.
Obie były zakochane bez wzajemności.
Miłość jest rzeczą piękną, bardzo na wet piękną, ale cóż warta miłość, gdy ukochany nie chce spojrzeć na swą ukochaną, gdy nie zwraca na nią wcale uwagi, gdy udaje, że wcale jej nie widzi...
Dwie serdeczne przyjaciółki doszły do wniosku, że wobec tego życie nie przedstawia żadnej wartości i postanowiły umrzeć...

Wybrały śmierć najokropniejszą — w stawie Szajblera.

O godzinie jedenastej przed południem udały się na miejsce dobrowolnej kaźni i... rzuciły się w mętne wody stawu.

Pontaważ egzekucja nie odbyła się bez wrzasku przechodnie zwrócił uwagę na krzyki, dochodzące z za parkanu.

Dzięki natychmiastowej pomocy obydwie niewiasty zostało uratowane.

Biedne kandydatki na samobójczyntę dźżały z zimna odprawiono je więc do pobliskiego komisariatu, gdzie rozegrała się zabawna scena.

Żadna z nich nie chciała przyznać się do chęci popełnienia samobójstwa.

— Ja się nie topiłam... — zaprzeczała pierwsza.

— A kto się topił?

— Ona... Moja koleżanka...

— A co pani robiła w wodzie?..

— Ja?... Ja ją chciałam ratować...

— Nie... To nieprawda... Ona się chciała utopić, a ja ją ratowałam... — twierdziła druga.

Stwierdzono również, że jedna z de natek

zostawiła u koleżanki list pożegnalny, w którym donosiła, że rozstaje się z życiem, albowiem ma już tego dość i chce się rozstać z tym światem, który przyniósł jej tyle cierpienia, a w końcu — za wód miłosny.

Napad w lesie.

Cheiał obrabować bezbronną niewiastę, a gdy nie znalazł pieniędzy pobił ją dotkliwie.

Lódź, 15 czerwca.

41-letnia Leokadia Adameczewska wracała z targu z Widawy do domu swego we wsi Wola-Weżykowa powiatu łaskiego.

Droga do domu prowadziła przez las. Niedaleko wsi Rogoźna z za drzew wyskoczył jakiś mężczyzna, który puścił się w pogoń za Adameczewską.

Kobieta, widząc, że ucieczka na nie jej się nie przyda zatrzymała się i wów czas poznała, że ścigającym ją mężczyzną był Wincenty Czyżewski, którego dobrze znała.

Czyżewski pewniwszy się, że w pobliżu nikogo niema, podstawił jej nogę. Adameczewska zorientowała się jednak w sytuacji i udaremniła w porę jego zamiar, odskakując w bok.

Wówczas Czyżewski schwytał ją za rękę i

począł przeszukiwać jej kieszenie

przeklinając przytem głośno:

— Zarobiasz cholero, marków, to teraz dawaj!

Gdy Czyżewski

począł ją rewidować pod swetrem,

Adameczewska wszczęła alarm, wyrwała mu się z rąk i uderzyła napastnika w twarz.

Czyżewski zmierzzył się wówczas na nią klęk.

Miedzy Adameczewską a napastnikiem wywiązała się bitka.

Czyżewski uderzył ją dwa razy w pierś i obawiając się schwymania uciekł w głąb lasu.

Adameczewska z trudem dowlekła się do domu.

W dniu wczorajszym napastnik zasiadł na ławie oskarżonych.

Na wniosek obrony sprawę odroczone i oskarżonego wysłano na ekspertyzę psychiatryczną, istnieje bowiem możliwość, że Czyżewski cierpi na silny restryj nerwowy.

Walka policjanta

z wściekłym psem na ulicach Zakroczymia.

Onegdaj w Zakroczymiu posterunkowy Kędziński zauważył na jednej z ulic miasteczka wściekłego psa, który pędził jak szalony, przerażeni zaś mieszkańcy chowali się pośpiesznie w bramach i sklepach.

Post. Kędziński, nie tracąc zimnej krwi wyjął rewolwer i rzucił się w kierunku oszalałego zwierzęcia.

W ostatniej chwili jednak, pies skoczył gwałtownie w bok i nim policjant zdążył się zorientować, ugryzł go silnie w rękę. Pomimo dotkliwego bólu, post. Kędziński nie stracił przytomności i celnym wystrzałem z rewolweru zabił wściekłe zwierze.

Dzielnego policjanta przewieziono do Warszawy do zakładu pasteurowskiego, gdzie pozostaje pod obserwacją lekarską i poddany został troskliwej kuracji.

Strzeżcie się znajomych w parku!..

Dwaj młodzieńcy zwabili do mieszkania naiwną dziewczynę i usiłowali dokonać gwałtu.

Lódź, 15 czerwca.

Korzystając z pięknej pogody dnia wczorajszego panna Leokadia Boruńska wybrała się do parku Poniatowskiego, by odetchnąć nieco świeżym powietrzem.

Przechadzając się po parku, ujrzała przed sobą dwóch przystojnych młodzieńców, którzy z pierwszego wejrzenia

zjednali sobie sympatię dziewczyny.

Młodzieńcy wczuli z panną Leokadją rozmowę i zaproponowali przechadzkę po parku, na co panna B. chętnie się zgodziła.

Tymczasem na niebie poczęły gromadzić się chmurki, zwiastujące zbliżającą się deszcz.

Młodzieńcy zaproponowali więc udać się do mieszkania jednego z nich, Stanisława K.

Panna Leokadia po krótkim wahaniu zgodziła się na propozycję i całe towarzystwo udało się do mieszkania przy ul. Zakatwej.

Tutaj dwaj dżentelmeni poczęli czynić pannie B. niedwuznaczne propozycje.

Gdy przestraszona dziewczyna chciała wyjść z pokoju, jeden z młodzieńców chwycił ją za rękę i

począł się z nią szamotać. Dziewczyna wyteżyła całą swą siłę i walczyła zaciekle.

Resztkami sił bronila się przed brutalami.

Z piersi jej wydobywały się nieludzkie okrzyki.

Lecz nikt nie słyszał wołania o pomoc.

Panna Leokadia poczuła w końcu że siły ją opuszczają.

Jak przez mgłę widziała nachylone nad nią postacie...

Ostatnim wysiłkiem podbiegła do okna i otworzywszy je

zaczęła wzywać pomocy.

Przechodnie usłyszeli krzyk niewieściej i pospieszyli z pomocą.

Boruńska po odzyskaniu wolności udała się do komisariatu, gdzie zameldowała o wypadku.

Kradzież w amerykańskim tempie.

Uśpili pasażera w pociągu i zabrali 150 złotych.

Lódź, 15 czerwca.

Antoni Zawieja, robotnik łódzki, po powrocie z Ameryki jechał onegdaj pociągiem do rodziny.

W pobliżu Kuluszek weszło do jego przedziału

2-ch przyzwójcie ubranych mężczyzn

i jeden z nich wyciągnawszy rękę ku p. Z. zawołał:

— Patrzcie państwo!.. Kogo widzie!

Toć to Stasiak — jakże się macie przyjacielu?..

Pan Z. nie może sobie przypomnieć.

— No, jakto?.. Nie pamiętacie, gdyż my razem pracowaliśmy w Ameryce? — dodaje drugi przybysz.

— Daliście!.. Nie mogę sobie przypomnieć, ale gdzie to było? — w Nowym Jorku czy w Chicago?

— I w jednym i w drugim widywałem się bardzo często — ciągnął dalej obcy mężczyzna — tylko bylibyście bardzo zapracowani, więc może nie pamiętacie...

— A no tak... Pracował człowiek, żeby trochę pieniędzy uciąć!..

— Tak samo jak my — wtórują towarzysze podróży — a czy dużo zebraliście pieniędzy mój Stanisławie.

— Nazywam się Antoni — poprawia pan Z.

— Tak, tak... Przypominamy sobie, Kochany nasz Stanisław!..

— No, ale może papierosa panowie zapalicie... Dobre są... Kupiłem je w Warszawie... — zaprasza pan Z.

— Ależ nie... Spróbuj pan nasze cukierki!..

Rozmowa nagle urwała się. Pan Z. czując, że ogarnia go nieprzezwyciężona

senność, chce jeszcze coś powiedzieć, gdy w tem głowa jakby naciśnięta ciężarem opada na piersi...

Ma jeszcze świadomość, lecz ogarnia go bezwład.

Usnął.

Gdy pociąg zbliżył się do Potrkowa

p. Z. ocknął się nagle i nie utrzymawszy

już znajomych z Ameryki sięgnął do kieszeni

gdzie miał 150 złotych.

Niestety pieniędzy nie znalazł.

„Pończoszka jasna, przezrocza i cienka“..

Co zrobiła Jadzia, by zostać modną?..

Skradła swej pani parę pończoch i pantofelki

Lódź, 15 czerwca.

Spółczesna moda noszenia krótkich sukienek, pociąga za sobą znacznie koszt ta, albowiem główną częścią garderoby damskiej stały się pończoszki — artykuł bardzo drogi.

Krótką sukienka wymaga od szanującej się kobiety posiadania chociażby jednej pary ładnych pończoch no i... jednej pary lakierów.

Osiemnastoletnia Jadzia zachwycała się na ulicach Łodzi nóżkami eleganckich pań i spoglądała z załalem na swe zgrabne, ale boso stopy.

Jadzia wyobrażała sobie jak ona wyglądałaby w eleganckich pończoszkach i pantofelkach, jak wielkie miałyby powodzenie, ilu chłopców uganiałoby się za nią...

Marzenia Jadzi ziściły się wkrótce.

Została przyjęta na służbę do państwa Rozenstrauch.

Zaraz po przybyciu do nowego mieszkania Jadzia

zauważyła w nocnym stoliku parę zapasowych lakierów oraz parę śliczych, jedwabnych pończoch.

Jadzia nie mogła od nich oderwać oczu.

A nazajutrz państwo wyjechali na Wisniową Górę szukać letniego mieszkania.

Jadzia została sama z dziećmi.

Cichaczem podkrađła się do sypialni, wyjęła z noconego stolika pantofelki i pończoszki wystroiła swe nóżki i...

Właśnie — i co?.. Co mogła zrobić biedna Jadzia?.. Zostać w domu? Pani przyjedzie, zrobi awanturę, odbierze pantofle i pończochy i wyrzuci Jadzię.

Wolała więc uczynić inaczej.

Pod pretekstem udania się do sklepu

opuściła mieszkanie

i powędrowała w świat.

Dokąd uciekła Jadzia Tobakówna — niewiadomo. Faktem jest jednak, że gdy państwo R. wrócili — nie było ani lakierów, ani pończoch, ani Jadzi.



— Ten lotr skradł serce mojej żony!
— Nie denerwuj się pan!.. Zaraz prze prowadzimy rewizję to się przekonamy czy to prawda!..



14 czerwca 1927 roku.

To ja miałem wczoraj dzień!.. Gdyby tak miało potrwać jeszcze z tydzień, to bym już wogóle nie pisał nigdy minjatur, nie chodził do „Casina“, nie niszczył obuwia, nie zajmowałbym miejsca na ziemi tylko maleńka, waziutka przestrzeń na Wawelu między Mickiewiczem a Słowackim.

A wszystko przez tę prasę!

Wstaję, jak zwykle zrana o ósmej, idę się, częściej i wkładam kołnierzyk — gdy nagle —

— Idjoto!.. Co ty robisz?!

— Kto?.. Ja?.. Nic... Wkładam kołnierzyk...

— Taki brudny kołnierzyk?.. Nie czytałeś „Republiki“?!

— Przedewszystkiem — to nie jest brudny kołnierzyk!.. A po drugie „Republika“ czytałem jeszcze wczoraj... Co to ma jednak wspólnego z idjotą?!

— Czytałeś „Republikę“ i wkładasz taki kołnierzyk?!.. Przecież nałożą ci karę!..

— Kto?.. Za co?!

— Minister Składkowski!.. Nie czytałeś, że on się już tu kreści?.. Radzę ci zmienić kołnierzyk... Z nim niema żartów!..

Jeżeli z ministrem Składkowskim niema żartów, to wyobraźcie sobie co dopiero z żoną!.. Trudno... Zmieniłem kołnierzyk... Było mi wprawdzie bardzo głupio, bo myślałem sobie, co będzie jeśli minister Składkowski do Łodzi nie przyjedzie?.. Będę spacerował po mieście w czystym kołnierzyku jak warjat!..

Ale trudno — zmieniłem...

Na podwórzu przywitała mnie hałaśliwie chmara dzieci. Wszystkie na czworakach pełzały po ziemi, jakgdyby czegoś szukały.

A to co?!

— To są moje dzieci — odpowiada dozorca, odziany w niedzielny garnitur i noszący na rękach kremowe rekawiczki.

— Czego one szukają?!

— Kruszynki...

— Dla ptaszków?!

— Nie... Żeby na podwórzu nie było ani jednej kruszynki... Bo wie pan, oni tu jest gdzieś blisko... Czy wytarł pan nogi?!

— O co?.. Poco?!

— Jakto?.. To pan chce z takimi nogami wyjść na podwórze?.. Przecież pan mi podwórko zabrudził!..

Musiałem wyszorować podszwy. Później dowiedziałem się, że dozorca polewał zrana ulicę i podwórko kolońskią wodą.

W cukierni działy się niestworzone rzeczy. Przy drzwiach stał sam właściciel i mierzył każdego gościa od stóp do głowy, trzymając w ręku jakąś fotografię.

Gdy wszedłem, właściciel zbladł jak świeżo wyremontowana kamienica, skłonił się nisko trzy razy i nacisnął jakiś guzik elektryczny, który zaalarmował całą służbę.

Po chwili otoczony byłem pięciu kelnerami i dwoma pikolakami, którzy wyrwali mi laskę i kapelusz z ręki, oczwici-

Nauczmy się jeść!..

Porcje „à la carte“ w restauracjach są za duże i za drogie
Zagranicą odżywiają się o wiele lepiej niż w drogiej Łodzi.

Łódź, 15 czerwca.

Latem, gdy żony wyjeżdżają na wieś wraz z służbą i naczyniami kuchennymi, zostawiając „słomianych wdowców“ na łaskę losu i panów restauratorów, nie od rzeczy będzie słów kilka poświęcić kwestji kulinarnej w związku z

wiktem restauracyjnym

Słomiani wdowcy urządzają się za zwyczaj w ten sposób, że śniadanie i kolację jedzą w domu, ewentualnie w pierwszej-lepszej kawiarni,

na obiad zaś udają się do restauracji.

Restauracyjne obiady dzielą się za-

sadniczo na dwie kategorie: urzędowe i „à la carte“.

O obiadach urzędowych nie da się nic powiedzieć. W ostateczności dla charakterystyki można tylko przytoczyć kawał, kursujący wśród stałych bywalców restauracji.

Pewien gość, starając się przypochlebić kelnerowi, zwraca się do niego podczas spożywania obiadu:

— Nie wiem czego chcą wasi goście.. Codzień przecież jadam u was od roku i wszystko mi smakuje wyśmienicie.. Ot naprzykład ta kawa.. Cudowna kawa.. Takiej kawy dawno już nie piłem..

— No, tak... — opowiada kelner — Wszystko byłoby dobrze, gdyby to była kawa... Ale przecież to jest zupa..

Sądzę, że dla charakterystyki obiadów urzędowych ten autentyczny dowcip — wystarczy.

A teraz co do obiadów „à la carte“.

Pod względem smaku stoją o całej niebo wyżej od obiadów urzędowych. Co do tego niema dwóch zdań.

Ale obiady „à la carte“ mają jedną złą stronę.

Porcje są za duże.

Powie ktoś, że to nie jest wada. Przecież gość powinien być zadowolony skoro dają mu duże porcje.

A jednak...

Chodzi o to, że duże porcje drogo kosztują. W karcie restauracyjnej nie znajdziecie potrawy,

kosztującej mniej niż 3—4 złote.

A tyle mniej — więcej może poświęcić słomiany wdowiec na jeden obiad.

Praktycznie sprawa więc przedstawia się w ten sposób, że gość może sobie pozwolić tylko na jedną potrawę.

Taka metoda odżywiania się może pociągnąć za sobą fatalne skutki.

Cudzoziemcy oddawna już zwrócili uwagę na nasz nieracjonalny sposób odżywiania się wskutek czego zbyt często chorujemy, stajemy się apatyczni i mało odporni na choroby zakaźne.

Bo też zagranicą nie wie co to znaczy jedna potrawa w menu obiadowym.

Jednostronność w odżywianiu źle od działywa na zdrowie, ale niestety, panowie restauratorzy nie liczą się z tym faktem, stawiając swój własny interes ponad interesy i wymogi swych gości.

Zasada w restauracji powinno być: małe porcje, ale różne,

lecz to się panom restauratorom nie opłaca.

Bo za małe porcje nie można przecież pobierać 3—4 złote!

W tych warunkach panowie restauratorzy mają zawsze gotową wymówkę.

Zarzućcie nam, że drogo u nas kosztuje, ale za to dajemy wielkie porcje!

Mniejsza o to, że te

wielkie porcje gościom bokiem wylażą — ale pan restaurator jest w porządku.

Kwestję tę poruszamy w chwili obecnej jako niezmiernie aktualną ze względu na wzmożoną frekwencję w restauracjach.

Niech panowie restauratorzy zastanowią się nad tą sprawą i ułatwią życie słomianym wdowcom, którzy i bez tego mają dość zmartwień i trosk, muszą bowiem prowadzić dwa gospodarstwa: tańsze w mieście i droższe na wsi.

B. S.

Korba od katarynki przyczyną morderstwa.

Słomy żebak chciał zabić swoją gospodynię, a tymczasem ugodził śmiertelnie jej męża.

Słepiec, dopuszczający się morderstwa, to bądź co bądź niezwykle wypadek kryminalny, bo w każdym razie człowiek widomy ma w takim wypadku (a chodziło tu o morderstwo poprzedzone walką), nieskończenie większą przewagę. W dodatku morderca, o którym mowa, jest 67-letnim starcem, a zamordowany ma lat 45.

Fakt ten zdarzył się w Chicago. Do policjanta, pełniącego dyżur na jednym z odcinków miasta, zbliżył się ślepy żebrak Antoni Kolar, oświadczając, że zabił swoją gospodynię, niejaką Carlson za to, że ta mu ukradła korbę od katarynki i słuchawkę od radja.

Na potwierdzenie swoich zeznań wy dobył ów tragiczny ślepiec zakrwawiony nóż rzeźnički i rzucił go przed policjantem. Natychmiast straż bezpieczeństwa udala się wraz ze ślepcem pod wskazanym adresem. Jakież było zdziwienie policjantów, kiedy na podłodze zamiast zabitej niewiasty, zobaczyli leżącego mężczyznę ze straszliwą raną w

piersiach, jak się okazało — śmiertelną.

Tak więc ślepiec będąc przekonany, iż morduje gospodynię, zabił jej męża. W jaki sposób to się stać mogło? Według zeznań ślepca, pani Carlson zabrała mieszkającemu u niej żebrakowi korbę od katarynki, którą on zarabkował oraz słuchawkę od radja, która mu pozwalała słuchać koncertów w godzinach wolnych od zajęcia. Powodem tego niezwykłego sekwestru miał być fakt, iż ślepiec zalegał od dłuższego czasu z czynszem.

Wybuchła kłótnia pomiędzy ślepcem a gospodynią, do której się przyłączył jej mąż. Rozwścieczony do najwyższego stopnia, ów 67-letni żebrak, rzucił się na gospodynię, pragnąc zadać jej nożem cios. Mąż gospodyni przybiegł jej na pomoc, rozpoczęło się szamotanie i w następstwie przyszło do zabójstwa, o którym wyżej wspomnieliśmy. Policja nie daje wiary szalonemu żebrakowi, tylko sądzi, że inne powody kierowały jego obłądnym czynem.

Szaleniec odcina głowę młodej dziewczynie.

Potworna zbrodnia dokonana została w miejscowości Serigny, we Francji. 39-letni robotnik rolny Emil Petit, który pracował na folwarku wraz ze służącą Julją Guerin, bez żadnego motywu rzucił się na nią w polu i sierpem, którym ścinał trawę zamierzył się, celem odcięcia głowy dziewczynie. Robotnica podniosła do góry rękę, celem zasłonięcia twarzy, lecz w tej samej chwili ręka ta odcięta sierpem odpadła na ziemię. Następnie robotnik rzucił się na swą ofiarę ponownie i bez namysłu odcinał jej głowę.

Dokonawszy zbrodni morderca zano si swą ofiarę do stóp przydrożnej jabłoni i wykopałszy w ziemi jamę, zagrzebał ciało zamordowanej. W chwili gdy kończył swą „robotę“ nadeszli żandarmi i natychmiast aresztowali zbrodniarza.

Z początku tłumaczył się, iż zagrzebał psa, dopiero odkopanie dołu stwierdziło całą ohydę zbrodni. Wobec tego, że Petit był kilkakrotnie ongiś w domu umysłowo-chorych, przypuszczają, że zbrodniczego czynu dokonał w przystępie szału.

Zasypany gradem kul

zginął groźny bandyta rumuński postrach całego kraju

Po wielu poszukiwaniach i daremnych pościgach, dostał się wreszcie w ręce policji rumuńskiej zbój Terente, który od dwu lat był istną plagą kraju i nie pokoił ludność napadami.

Terente stał się legendarną postacią i w wyobraźniach ciemnego ludu urosł do potęgi niezwykłego jakiegoś człowieka, którego nie ima się kula i ostrze.

Z zabobonną pokorą ofiarowywała mu ludność swe mienie, ilekroć razy zjawiał się i zażądał jedzenia, napitku i pieniędzy.

Terente tępił nieubłaganie kupców i urzędników, głosząc ciemnym masom, iż te dwa rodzaje ludzi są powodem biedy ludności.

li ubranie, wsuneli do ręki mydło i ręcznik i zaprowadzili do umywalni.

— Ja się myłem wczoraj! — zaoponowałem.

— Ależ, panie ministrze... — odrzekł właściciel, kłaniając się poraz piętasty.

— Jaki minister?.. Czego pan chce odemnie?.. Przyszedłem na pół czarnej! Właściciel uśmiechnął się porozumiewawczo i jeszcze raz spojrział na fotografię, trzymaną w ręku.

— Znamy się na tem, panie ministrze He-he-he... Znamy się na tem...

— Panie, bo zawolałem policję... — zagroziłem — Jeżeli pan nie zabierze stąd tych rabusiów pańskich, to jak Boga kocham, zrobię skandal...

Sympatje więc nieświadomiego chłopstwa były po stronie rabusia i mordercy, który dla zdobycia sobie popularności sypał pieniędzmi i obdarzał ubogich.

Terente miał pod swem rozkazami bandę, złożoną z kilkudziesięciu osób. Kompanja ta jednak powoli topniała, w walce z policją i żandarmerją. Ostatnie naczelnik bandy został sam i ukrywał się w bagnach pol Braiła.

Wysledziła go jednak żandarmerja i na łódziach dotarła do kryjówki bandyty. Wywiązała się zawzięta walka. Terente postanowił drogo sprzedać życie.

Jakoż bronił się długo, aż wreszcie padł od kul żandarma.

— To pan nie jest...

— Panie... Uprzedzam pana...

— A tu mam przecież fotografię... Taki pan podobny...

Na ulicy zwrócono mi uwagę, że mam nos troszkę zabrudzony, żeby to zaraz wytarł, bo będzie skandal, przy rogu Piotrkowskiej i Andrzeja jakiś zbiorczy wciągnął mnie do bramy i oczyścił mi ubranie, choć go o to nie prosiłem, w domu ostrzygli mnie zerową maszynką, ogolili, wykapali, zmienili mi bieliznę, zrobili manicure, pedicure, masaż twarzy...

To ja miałem wczoraj dzień!..

Bolski.

Brzytwą rozchłastał gardło

uwodzicielowi żony, na co Koran pozwala.

Młody Arab krwawą zemstę odpokutuje 20-letniem więzieniem.

Arab, Amar Haddadene stanął przed sądem paryskim, oskarżony o zamordowanie swego kuzyna Abdessalama Rabala, elektrotechnika w jednym z przedsiębiorstw francuskich.

Przed kilku tygodniami zapukał Amar do mieszkania Abdessalama i zapropozował mu przejazd na Montmartre i wspólną kolację.

Abdessalam przyjął zaproszenie. Za bawą była huczna i skończyła się dopiero o świcie.

Gdy przyjaciele znaleźli się w samochodzie, mającym ich odwieźć do domu, Amar przeciął brzytwą gardło Abdessalmowi, który po paru minutach zmarł.

Morderca tłumaczy się, iż popełnił morderstwo na rozkaz Allaha, postępując w myśl zasady Koranu, który nakazuje mordować uwodzicieli żon.

Przed sądem Amar począł opowiadać o szczęściu swym z ukochaną żoną. Miał sześć wielbłądów, 50 drzew palmowych, dom z białego kamienia, zasłany dywanami.

Wśród tego rajy królowała jego pani serca.

Aż pewnego dnia zjawił się Abdessalam. Przybył wprost z Paryża, gdzie nauczył się uwodzić cudze żony.

Naiwna Arabka uległa jego wpływowi, lecz uwodziciel wkrótce porzucił ją i powrócił do Paryża.

Wtedy Amar sprzedał swe majątkości i podążył za nim, by pomścić swój zdepty honor, co zresztą nakazuje Koran.

Dokonał więc zbrodni i gotów ponieść za swój czyn zasłużoną karę.

Sąd skazał go na 20 lat robót przymusowych.

Szpieg w spódnicy

Urodziwa bankierowa z Belgradu aresztowana za szpiegostwo na rzecz sowietów.

W jednym z nocnych lokalów Belgradu aresztowano niejaką Vidę Orensteinową, żonę dyrektora banku angielsko-serbskiego.

Orensteinowa uchodziła za najpiękniejszą kobietę Jugosławii.

Urodziła się w Serbii i rozpoczęła swą karierę jako artystka filmowa, występując w wielkim filmie p. t. „Bitwa na Kosowym Polu”.

Młoda artystka wyrzekła się jednak laurów scenicznych i wyszła żoną za dyrektora banku anglo-serbskiego.

Dzięki swej sytuacji towarzyskiej obracała się w najlepszych sferach, wśród wysokich wojskowych, w kołach politycznych i dyplomatycznych.

W domu Orensteinów bywali przedstawiciele państw zagranicznych, zamieszkał w Białogrodzie.

Piękna kobieta lubiła huczne życie i wydawała wielkie sumy na przyjęcia i zabawy.

Aresztowanie jej wśród niezwykłych

okoliczności wywołało wielkie wrażenie.

Orensteinowa tańczyła właśnie z pewnym wybitnym dyplomata, gdy zjawili się na sali agenci policyjni i aresztowali ją.

Pozostaje ona pod zarzutem sprzedawania ważnych tajemnic państwowych i wojskowych Sowietom.

Z przedstawicielami sowieckiej Rosji w Jugosławii utrzymywała Orensteinowa bardzo serdeczne stosunki.

Na kilka godzin przed aresztowaniem mąż jej zniknął z Białogrodu, zabierając z kasy banku znaczną gotówkę.

CYRK I MENAŻERJA STANIEWSKICH

Aleje Kościuszki 73, (róg Zamenhofa).

Codziennie godz. 8.30 wiecz. **NOWY WIELKI PROGRAM 18** międzynarodowych atrakcji **18**

Szczegóły w programach. **Ceny od 75 gr. — 450.**

G. WARDEN.

ZBRODNIĄ W MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich milionerów w stolicy hazardu)

— Pani Kuningam... — rzekła pierwsza Helena — Jak pan widzi, nie mamy już o czym mówić... Pan jest zdania, że mój mąż umarł, ale dopóki pan mi tego nie dowiedzie, nie uwierzę w pańskie słowa i nadal będę utrzymywała, że mój mąż żyje. Pan nazwał mnie łaskawie morderczynią... Lecz dopóki nie pokaze mi pan trupa, będę uważała pana za warjata... Bardzo mi przykro, że pan musiał specjalnie się charakteryzować, by drżące usta złączyć w pocałunku z samo nie mogę tego odżalować, że w taką pogodę musiał pan odbyć tak daleką podróż... Ale, mówiąc szczerze, nie widzę co pan przez to wszystko wskórał.

— Przepraszam... Wskórałem bardzo wiele — rzekł Robert, podnosząc się z krzesła — Przedewszystkiem poznałem panią... A to już coś znaczy... Proszę mi wybaczyć niedyskretne pytanie, ale ile pani właściwie ma lat?..

— Wybaczyłam panu już tyle, że to jest drobnostka... Mam osiemnaście lat.

— Osiemnaście lat... — powtórzył Robert — Wyobrażam sobie co z pani wyrosnie jeżeli sąd nie zmieni pani planów i nie przeszkodzi w dalszej karierze...

Proszę pamiętać, że sprawa pani będzie rozpatrywana w Anglii, gdzie sprawiedliwość jest surowsza niż we Francji... Tu nie pomogą żadne okoliczności łagodzące.

— Czy na pana czeka auto?... — zapytała spokojnie Helena, wyciągając rękę w stronę dzwonka.

Robert podskoczył do niej nagle i chwytając ją za rękę wpil się swymi zielonymi oczyma w jej marmurową twarz.

— Mam wrażenie, że kocham panią naprawdę... — szepnął namiętnym, zduszonym głosem — Nigdy w życiu nie widziałem kobiety tak mądrej, złej i... pięknej...

Chciał ją objąć w pół i przycisnąć do swych drżących warg. Oczy nabiegły mu krwią. Dyszał ciężko i rękę swą położył na jej białej szyi. Bliskość jej ciała przyprawiła go o zawrót głowy. Nachylił się by drżące usta złączyć w pocałunku z jej lekko rozchylonymi ustami.

Helena starała się wyrwać z jego objęć. Wargami musnął jej pachnącą szyję. Helena nachyliła się nagle i zębami wgrzyzła się w jego rękę.

Syknął z bólu. Wyrwała się z jego objęć i sięgnęła po futerał

— Chce pan, abym poraz drugi wprowadziła pana z rewolwerem w rękę? — zapytała, nie mogąc jeszcze złapać tchu.

— Nie... — odparł Robert, uśmiechając się złośliwie — Pani gryzie — cudownie!... Ale nic nie szkodzi... Jutro o dziesiątej zrana wstąpię jeszcze do pani... Pomówimy!... Proszę się porządnie zastanowić... Jutro może będę pani potrzebny... Nic nie wiadomo... Jeżeli okaże się, że Krakowski nie żyje w takim razie wszystkie dowody skierowane są przeciwko Klifordowi... A jeżeli Krakowski nie żyje w takim razie pani jest wdową i może pani powtórnie wyjść za mąż... Proszę o tem pamiętać... Dowiedzenia!

W przedpokoju czekała na niego służąca. Kuningam uśmiechnął się do niej i wręczył jej złotą monetę.

— Jutro o dziesiątej przyjdę tu znowu... Spotkamy się w ogrodzie... Musisz mi zdać relację... Uważaj na panią... Jeżeli dobrze się spiszesz, więcej zarobisz.

Po chwili wsiadł do auta i odjechał. Helena tymczasem z wrodzoną każdej kobiecie kokieteryą zbliżyła się do lustra i zaczęła poprawiać swą toaletę.

Przekonawszy się, że twarz jej nie zdradza żadnego zdenerwowania, uperfumowała sukienkę i udała się do salonu, gdzie czekał na nią elektrotechnik.

Młodzieniec spacerował po salonie wielkimi krokami z założonymi z tyłu rękoma. Na stole leżała skrzynka z narzędziami i czapka.

Na odgłos zbliżających się kroków młodzieniec odwrócił się szybko i sto-

posiada normalny wzrok i umie odczytywać dwudziestokrotnie powiększony rękopis z odległości kilku metrów.

Wynalazca urządził kilka przedstawień z mechanizmem suflerem i aktorzy byli oczarowani wynalazkiem.

Nie potrzebowali ślezcęć nad pamięciowym opracowaniem ról wystarczyło zaznajomienie się z tekstem.

Lekarz-dentysta

TADEUSZ BABAD

Łódź, Nawrot 1'a Tel. 25-22

jąc nieruchomo wpil swój wzrok w twarz Heleny.

Helena zatrzymała się przy drzwiach. Była blada i wzruszona. Miała lzy w oczach.

Na widok jej smutnej, przybladłej twarzy młodzieniec podbiegł do niej i schwycił ją w swe silne ramiona.

Nie bronila się jak przedtem. Pozwoliła mu czynić ze sobą wszystko, czego chciał.

Główka opadła na jego ramię. Przytuliła się mocno do jego szerokiej piersi i błędząc ręką po jego twarzy szepotała cichym urywanym głosem:

— Klifordzie... Nareszcie... Jesteś... To ty...

Usta ich sprzęgły się w długim pocałunku.

Nie mogli przemówić do siebie słowa. Upadli oboje bez sił na stojącą przy drzwiach kanapkę.

Jej główka spoczywała w jego dłoniach. Obsypywał ją pocałunkami jak wonnym kwieciem.

Stłumiony, poządlivy szept od czasu do czasu wymykał się im z ust. Przez ważne jednak milczeli.

Nie było czasu. Bał się, że zaraz nastąpi koniec świata, że oderwą ich od siebie, że nie pozwolą im zamieniać gorących pocałunków.

Jakieś ręce zatrzepotały w powietrzu. Jakiś jęk zduszony wyrwał się ze ścisniętego gardła. A potem nastąpi cisza —

Tylko słychać było szelest jedwabnej sukni i piśczętliwy szept w zmysłowym, rozkosznym omdleniu...

(D.c.n.).

Lot naokoło świata w 15 dni

projektuje porucznik
amerykański Wade.

Porucznik lotnictwa amerykańskiego, Leigh Wade, który uczestniczył w pierwszym locie dokoła świata, dokonanym przy przyzwyciężeniu wielu trudności, przez lotników armii amerykańskiej w 1924 roku, oraz mr. Linton Wells, uczestnik odbytej niedawno szybkiej podróży dokoła świata parowcami oceanowymi i samolotami, zamierzają pod koniec lipca r. b. rozpocząć lot dokoła świata w ciągu dni piętnastu.

Podróżnicy użyją do tego lotu dwupłatowca o trzech silnikach.

Lot ma się rozpocząć z lotniska nowojorskiego. Stamtąd lotnicy zamierzają dotrzeć bez lądowania do San Francisco, gdzie zaopatrzą dwupłatowiec swój w pływaki. Z San Francisco ruszą do Honolulu, na wyspach Hawajskich z Honolulu zaś na na wyspę Midway (Wake)? Na wyspie tej uzupełnią zapas benzyny i stamtąd polecą wprost do Kazumigaura, pod Jokohamą. Bedzie to etap najdłuższy ich lotu nad oceanem, wyniesie bowiem 2.591 mil. morsk. (około 3.790 km.).

W Japonii aeroplan ma być gruntownie opatrzony, a pływaki jego zamienione na podwozie lądowe.

Od Kazumigaura do Anglii towarzyszyć im będzie mechanik. Z Japonii lotnicy polecą do Charkowa, stamtąd do Irkucka, Omska i Moskwy, a z Moskwy wprost do Paryża.

Ze stolicy Francji Wade i Wells mają polecieć do Londynu i do Queenstown gdzie pozostawia mechanika i zaopatrząwszy znów aeroplan w pływaki, usiłować będą dotrzeć do St. John, na wyspie Newfoundland, skąd już jednym skokiem doleca do Nowego Jorku.

Jeżeli lot ten się powiedzie, to znów skróci przestrzeń na naszej kuli ziemskiej i zapewne doczekamy się jeszcze lotu w osiem dni dokoła świata, choćby nie po linii równika.

Przestrzeń, która chcą przelecieć Wade i Wells, ma wynosić 22.022 mil. ang., t. j. 35.433 km. Lot wzdłuż równika wynosiłby 40.070 km.

Sowiety tracą 31,8 milj. funt. szterlingów wskutek zerwania sto- sunków przez Anglię.

Jak świadczą dane statystyczne, do tyżące wwozu i wywozu pomiędzy Anglią a Rosją, rząd sowiecki obok despektu politycznego poniesie dotkliwie straty w bilansie handlowym i płatniczym.

W ciągu 5 lat import rosyjski do Anglii przewyższał znacznie eksport angielski do Rosji, wskutek czego bilans handlowy rosyjsko-angielski zamykał się dla Rosji przewyżką 31.871.000 funtów szterl.

W ten sposób rząd sowiecki oprócz zysków ze swego eksportu otrzymywał olbrzymią nadwyżkę obcej mooney waluty.

Polityka i spodnie.

Kalinin, który jest prezesem związku sowieckich republik, pochodzi, jak wiadomo z chłopów. Dobrze się czując wśród nich Kalinin przebywa też chętnie w ich towarzystwie i korzysta z każdej sposobności, by wygłaszać budujące przemówienia polityczne.

Pewnego razu Kalinin, zapytując w czasie wielkiej mowy o to, jak się jego słuchaczom żyje pod rządami sowieckimi, usłyszał w odpowiedzi od jednego z obecnych: „Mamy wprawdzie ziemię i wolność, ale za rządów carskich każdy z nas posiadał trzy pary spodni, gdy dziś przy komunistach, mamy tylko jedną parę”.

Kalinin wcale się nie zmieształ tą uwagą i szybko odparował cios taką uwagą: „Murzynie w Afryce, moi towarzysze, wcale nie mają spodni”.

A na to jeden z chłopów odparł: „O to musi być oni już ze trzydziestu lat conajmniej są pod sowieckimi rządami”.

„Wiedeń i wiedeńscy“.



W Wiedniu, odbyła się obecnie wystawa „Wien und die Wiener“ Wiedeń i wiedeńscy. Na fotografiach naszych widzimy: 1) wejście na wystawę; 2) zrekonstruowany odcinek „starego Wiednia“; 3) pochód środków lokomocji — od powozu dworskiego do aeroplanu; 4) wystawę mody.

Nowy środek nasenny.

Francuski lekarz, który odbył dłuższą podróż morską na południe, przywiózł z sobą z wysp Samos środek nasenny, który wydaje się zupełnie nieszkodliwy, a w działaniu jest bardzo skuteczny. Lekarz ten, sam cierpiąc swego czasu na bezsenność, a środek do jej zwalczania znalazł u jednego z krajowców z wysp Samos a kuracja polegała na sować bardzo energicznie i w swojej praktyce paryskiej.

Lecz stosowanie tego środka wymaga

2.000 listów dziennie otrzymuje Pola Negri.

Bardzo wesóło opowiada o listach swych nieznanym korespondentów Pola Negri.

„Najwesełszą rzeczą, jaką kiedykolwiek oglądałam — pisze sama — jest archiwum listów, jakie wytwórnia „Paramount“, w której pracuję musiała specjalnie dla mnie urządzać. Przyznać też muszę, że jestem bardzo dumna z tego, iż otrzymuję dziennie conajmniej 2.000 listów. Nie raz też bardzo mi żal tego jednego młodziana który musi te listy rejestrować i odpowiadać na nie, lub też wybierać z pośród nich takie, na które ja sama odpowiadać mogę.

Bo trzeba wiedzieć, że i Paramount i ja sama kładziemy bardzo silny nacisk na to, by żaden list nie pozostał bez odpowiedzi. To też dla załatwienia tej obfitej korespondencji potrzebne jest prawdziwe biuro. A chociaż mi bardzo przykro, że nie mogę każdemu swemu korespondentowi sama odpowiedzieć — to jednak pocieszam się tem, że byłoby wogóle rzeczą niemożliwą, skoro całe biuro ledwo daje sobie z temi odpowiedziami radę.

Najwesełszy list, jaki kiedykolwiek odebrałam, zawierał prośbę, czybym nie mogła ułatwić zobaczenia filmu „Hotel miasto Lwów“, który się jeszcze nie ukazał. List ten pochodzi od młodzieńczej austriaczki która pisała, że dowiedziała się o tem, jakoby występowała w filmie, gdzie grają też huzarzy z jej ojczyzny.

Dziewczyna pisała dalej, że nie może dłużej czekać, będzie też bardzo wdzięczna, jeśli jej widzenie tego filmu umożliwi. Skutek jej prośby był taki, że zabrano ją samochodem z Los Angeles do wytwórni, gdzie była obecna przy zdjęciach.

Wrażenie było piorunujące. To też gdy dziewczyna podeszła do mnie, by podziękować, oświadczyła, że zachowa mnie na zawsze w pamięci, że jestem zachwycająca ze nigdy mnie nie zapomni itp. A pod koniec poprosiła o pozwolenie wyznania jeszcze jednej rzeczy: że mój kolega filmowy, James Hall, jest boski.

Listy mają swój los. Jeżeli więc wyznam tutaj, że dziś, jeszcze, choć już po ślubie, otrzymuję od swych przyjaciół oświadczenia miłosne i prośbę o rekompensatę, łatwo wszyscy zrozumieją, dlaczego tak kocham swój zawód, który mi jedyną tyłu nieznanym przyjaciół”.

Adolf Menjou o pocałunku.

Adolf Menjou, jeden z filarów Paramountu, poświęcał się swego czasu dziennikarstwu. Już wtedy zajmowała go psychologia pocałunku. Dowodzą tego następujące wyjątki z jednego z artykułów: — Pocałunek cieszy się od dawna wielką popularnością na dalekim wschodzie. Ludzie wschodu delectowali się nim, jak specjałem. Przy zawieraniu kontraktu nie zarabiał ani adwokat, ani notariusz. Kontrakt zyskiwał ważność przez pocałunek, który był niejako jego pieczęcią.

W przeciwieństwie do ludów wschodnich, zachód eliminuje z pocałunku stronę prawną - handlową. Wogóle zagadnienie pocałunku traktowane jest u nas zbyt powierzchownie i marginesowo. Nie rozumiem dlaczego istnieją konkursy piękności, dlaczego wieniec się nagrodami tych, którzy najlepiej pływają lub potrafią wypić największą porcję wina, a nikomu nie wpadło do głowy i zstygnać zapomocą konkursu pytać, to, gdzie i jak najpiękniej całuje.

banda złodziejska 11-latków.

W miejscowości Gablemburg, koło Stuttgartu, aresztowano członków młodocianej bandy złodziejskiej, która specjalnie rabowała kasy sklepowe. Do bandy tej należała dzieci 11-letnie.



Święto sportowe młodzieży szkolnej. Wyniki poszczególnych rozgrywek o tytuł mistrza okręgu i związane z tem nagrody.

Szczypiorniak.

Dnia 10 bm., t.j. w pierwszym dniu święta sportowego, na boisku DOK. 4. odbyły się dwa mecze w szczypiorniaku. Jako pierwsze drużyny grały.

KALISZ — PABJANICE.

Zwyciężył Kalisz w stosunku 1:0 po dość prymitywnej, lecz nadzwyczaj ambitnej i pracowitej grze, dzięki większej lotności swego napadu i lepszemu oraz pewniejszemu brankarzowi.

GIMNAZJUM NIEM. — GIM. PIŁ- SUDSKIEGO 2:1 i 1:3.

W drugiej parze walczyły zawzięcie dwa najbardziej usportowione w Łodzi zakłady naukowe t.j. Gimn. niemieckie i Gimn. im. Piłsudskiego.

Gra bardzo ładna, ze strony Niemców bardziej kombinacyjna i celowa, którzy wystawili pełny skład, w który wchodzi młodzieńcy fizycznie świetnie rozwinięci. Cały napad Gimn. niemieckiego, dobrze drybluje, silnie i celnie strzela, a zaś doskonałego bramkarza niepodobna wprost zmusić do kapitulacji.

Natomiast „Piłsudczycy”, zmuszeni wystąpić z rezerwami i ze słabym bramkarzem, grają dość miernie, a słabsi znacznie fizycznie, ulegają łatwo lepszemu zresztą przeciwnikowi.

Znaleźli oni jednak, jakies nieznanne nam oparcie dla wniesienia protestu, który zostaje uwzględniony i zawody uznawane.

W sobotę, dnia 11 b.m. nastąpiło ich powtórzenie.

Tym razem Piłsudczycy wystawiają swój pełny skład i grają nadzwyczaj ofiarnie i umiejętnie. Ich drużyna jest wprost nie do poznania w porównaniu z dniem poprzednim, gdyż funkcjonowały w niej wszystkie linie, a w napadzie, trójka: Alaszewski — Zieliński — Kosiński, zadziwiała wprost swą lotnością.

Natomiast Gimn. niemieckie grało znacznie słabiej. Dowiodł zupełnie napad któremu nie się nie wiodło, miękko grała obrona a nawet tak niezawodnemu bramkarzowi udzieliła się niedyspozycja całej drużyny, który też aż trzykrotnie kapitulował.

Zwycięstwo Piłsudczyków, w stosunku 3:1 zupełnie zasłużone.

Tytuł mistrza okręgu zdobędą z pewnością Piłsudczycy, którym pozostaje jeszcze finałowe spotkanie z Kaliszem o ile dotychczas w którym łodzianie zwycięstwo mają zapewnione.

Piłka narodowa (w dwa ognie).

I tę, zupełnie nową gałąź sportu uwzględniono w programie święta sportowego.

Najsilniejszym zespołem w narodowce okazało się Gimnazjum Społeczne, które pokonało, Gimn. p. Brauna w stosunku 2:1, Miejską szkołę handlową 3:0 (walkower) i Gimn. im. Piłsudskiego 2:0 zdobywając bezapelacyjnie tytuł mistrza szkół średnich.

Siatkówka.

Mistrzem Łodzi, zostało Gimn. im. Szczanieckiej, które w półfinale pokonało swego najgroźniejszego rywala, Miejskie

seminarium nauczycielskie w stosunku 28:21.

Grała również prowincja w półfinale, a mianowicie Zduńska Wola — Piotrków. Zwyciężyła Zduńska Wola, wobec czego mistrz Łodzi spotka się jeszcze w finale z mistrzem prowincji. Zwycięstwo drużyny im. Szczanieckiej jest pewne.

KL. B., MISTRZEM SZCZANIECKA II.

Mistrzostwo w klasie B, drużyn żeńskich zdobyło również Gimn. im. Szczanieckiej, bijąc w finale Gimn. żyd. 30:11.

DRUŻYNY MĘSKIE.

Mistrzostwo obu klas t.j. A i B, w siatkówce zdobyło Gimn. im. Piłsudskiego, pierwsza bijąc Wiśniewczyków 30:20 druga zaś Miejską szk. handl. 30:21.

Do finału w klasie A męskiej, stanie jeszcze mistrz Łodzi z mistrzem prowincji, którym została drużyna ze Zgierza.

Pod względem siatkówki Zgierz grając często z Łodzią oraz dzięki wyjazdom drużyn łódzkich do Zgierza drużyny tego ostatniego skorzystały wiele. To też grają one już ładnie, jednakże dla Piłsudczyków, zgierzanie nie będzie zbyt groźnym przeciwnikiem.

Koszykówka.

W tej gałęzi sportu była dość silna konkurencja. Gimn. niemieckie, imienia Piłsudskiego i Państwowa szkoła handlowa Księży Młyn, były najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza, aczkolwiek i Gimn. żydowskie nie należało do tego szeregu drużyn, które mogły być groźnym przeciwnikiem.

Lecz system olimpijski, t.j. odpadania, w jakim mistrzostwa rozgrywane oraz rozproszkowanie sił na różne konkurencje sprawiły, że tytuł mistrza nie przypadł najlepszej łódzkiej drużynie szkolnej.

Zdobyła go drużyna P. Szk. H. (Księży Młyn) która jedynie w koszykówce do zawodów stawała. Jest ona jednak drużyną grającą dość przeciętnie, bez błyskawiczności w kombinacji i bez celnych strzałów.

Swój niespecjalnej klasy P.S.H. dowiodła w spotkaniu z Pabjanicami, które zaledwie 7:6 zwyciężyły. Gdyby rozgrywki odbywały się w innym systemie to i tytuł mistrza spocząłby w innych rękach.

Zastępca.

Łódzcy kolarze na mistrzostwach kolarskich we Lwowie.

Zgodnie z kalendarzykiem, Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich w dniu 26 czerwca odbędzie się we Lwowie szosowe mistrzostwa Polski na przestrzeni około 200 klm. Organizacją mistrzostw szosowych Polski zajmuje się Lwowskie Towarzystwo Cyklistów. Jak się dowiadujemy, kolarska Łódź będzie bardzo licznie reprezentowana. Dowiadujemy się dalej, że do Lwowa na czas mistrzostw kolarskich wyjedzie kilka wycieczek do Lwowa na kole. E.

W jakim składzie gra jutro warszawska Polonja, a w jakim Jutrzenka przeciw Turystom.

Jutrzejczy dzień święta Bożego Ciąła przyniesie łódzkim sportowcom niemały dreszczyk emocji. W Łodzi odbędzie się sensacyjne spotkanie o mistrzostwo ligi państwowej między ŁKS-em a warszawską Polonją. Do spotkania tego przeważnie mistrz stolicy wielką wagę, albowiem po przegranej niedzielnej do Turystów pragnie on „odrobić” stracone punkty. Drużyna warszawska przybywa do Łodzi w składzie najsilniejszym, a więc: w bramce — Keller; w obronie — Miaczyński, Bułanow II; w pomocy — Nowikow, Loth I, Loth IV; w ataku — Kryger, Tupalski, Grabowski, Kogut,

Zimowski. Exmistrz Łodzi przeciwstawi drużynie stołecznej swój najsilniejszy skład.

W niedzielę wyjeżdżają Turysty do Krakowa, gdzie gościć będą u Jutrzenki. Krakowianie wystąpią przeciw fioletowym również w składzie bardzo silnym a więc: w bramce — Meller; w obronie — Balsam, Glucksman; w pomocy — Steigler, Grunberg, Barmherzig II; w ataku — Pitzele II, Krumholz, Halpern, Grunberg II, Barmherzig I. Od drużyn łódzkich spodziewać się należy zwycięstw w spotkaniach czwartkowych i niedzielnych.

Wyścigi samochodowe we Lwowie. Wspaniały sukces inż. Liefelda na Austro-Daimlerze.

Z okazji wystawy sportowej we Lwowie, zorganizowano między innymi wyścigi samochodowe. W dniu 12 bm. rozegrano doroczne zawody szybkości Małopolskiego klubu automobilowego, składające się z dwu wyścigów: jednego na przestrzeni 22 kilometrów o starcie z miejsca i drugiego na dystansie 5 kilometrów o starcie z rozbiegu. W wyścigach tych mimo bardzo złych warunków wzięło udział 11 zawodników. Wśród zawodników figurowały asy polskiego sportu automobilowego.

Najlepszą szybkość dnia rozwinął na obu wyścigach inż. Liefeld na swej trzylitrowej wyścigówce Austro-Daimler. Ze względu na zły stan szosy uważać można w wyniku inż. Liefelda za wspaniałe. Na dystansie 22 klm. osiągnął Liefeld czas 9 m. 11,3 sek. z szybkością średnią 144 klm. na godzinę. Na finiszu przed trybunami, gdy samochód pędził z szybkością 200 klm. na godzinę, inż. Liefeld prowadził maszynę jedną ręką, przesyłając drugą ukłonem rozentuzjzowanej publiczności.

Szczegółowe wyniki wyścigów przedstawiają się następująco:

Wyścig 22 kilometr. Samochody sportowe. Kategoria 1500 cm. 1) Reguński (Bugatti) 12 m. 26,8 sek., Kategoria 2000 m. kw.: 1) Frihling (Steyer) 13 m. 52,5 sek., 2) Faliszewski (Metallamgicque) 15 m. 14,8 sek. Kategoria 3000 cm. 1) Potocki (Austro-Daimler) 11 m. 09,4 s. 2) Ripper (Lancia) 11 m. 39,9. Kategoria ponad 3000 cm. 1) Kellerman (Voisi) 12 m. 22,5 sek., 2) Dąboczyński (Benz) 14 m. 07 sek.

Samochody wyścigowe. 1) Liefeld (Austro-Daimler) 9 m. 11,3 sek. 2) **Wyścig 5 kilometrowy. Samochody sportowe.** Kategoria 1500 cm. 1) Reguński (Bugatti) 2 m. 43,2sek. Kategoria 2000 cm. kw. 1) Frihling (Steyer) 3 m. 17,8 sek. Kategoria 3000 cm. kw. 1) Potocki (Austro-Daimler) 2 m. 18,9 sek.

Samochody wyścigowe. Kategoria 3000 cm. kw.: 1) Liefeld (Austro-Daimler) 1 m. 55 sek. szybkość średnia na godzinę 156 klm.

Druga serja rozgrywek o mistrzostwo Polski ulegnie zmianie.

Jak się dowiadujemy podczas konferencji w Warszawie w dniu 19 bm. II runda rozgrywek o mistrzostwo Polski ulegnie jeszcze raz (ale ostatni) zmianie i to w ten sposób, że stosowanie do zwyciężców zainteresowanych klubów nastąpi uzgodnienie terminów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę że już z pierwszą rundą a raczej z terminami w 1-ej rundzie były kłopoty to musimy bezwzględnie projektowi Ligi przyklasnąć gdyż dzięki niemu ustana raz wreszcie zapowiadania i zmiany w ostatniej chwili.

Jeźdźcy polscy na konkursach hippicznych w Londynie.

Dowiadujemy się, że na konkursy hipiczne w Londynie, mające się odbyć w drugiej połowie czerwca została zaproszona również ekipa polska, której brawurowe zwycięstwa w roku ubiegłym, pamiętne są w Anglii.

Ze względu na brak funduszy, skład naszej ekipy jeździeckiej ulec mu si: pewnemu zeszczupieniu.

Ministerstwo spraw zagranicznych

wysła zaledwie czterech zawodników a mianowicie: rtm. Królikiewiczza, por. Szostanda, por. Starnawskiego i ptk. Romla, jako kierownika ekspedycji. Za wodnicy wyjeżdżają do Londynu w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Jak się dalej dowiadujemy, konkurencja na konkursach w Londynie będzie bardzo wielka. E.

Sukcesy Ceizika w Tallinie

Ceizik podczas zawodów lekkoatletycznych w Tallinie w dniu 11 i 12 bm. zdobył dwa pierwsze miejsca (dysk 39,10 i 400 mtr. 52,6) jedno drugie (trójskok 13,58 mtr: (Wynik w trójskoku jest lepszy od rekordu polskiego).

Nowy rekord Weissmullera.

Weissmuller ustanowił nowy rekord światowy na 300 mtr. st. dow. w czasie 3:33,6 bijąc dawny rekord Anne Borga o 0,2 sekund.

Houben znów jest w świetnej formie. — Pelzer chory.

Dwaj najlepsi lekkoatleci niemieccy Houben i Dr. Pelzer znajdują się w biegunowo przeciwległej formie. Podczas gdy Houben z łatwością biegnie 100 mtr. w czasie 10,4, 10,5 dr. Pelzer jest ostatnio pokonywany w każdym niemal bieguno. Przechodzi on obecnie poważną chorobę ścięgien i to jest powodem jego słabej formy.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego”

na odgadnięcie wyników meczu

L. K. S. — Polonja (Warszawa)

Wynik końcowy: dla

Nazwisko: Imię:

Adres:

Ostatnie 2 dni

SPLENDID

UL. NARUTOWICZA 20.

Ostatnie 2 dni

Motto: Jako obywatelka i kobieta uważam za święty obowiązek wzięcie udziału w ogólnie ludzkiej walce z ohydą rozpusty

Wielki wstrząsający dramat erotyczny w 10 aktach p. t.:

NIEWINNE GRZESZNICE

osnuty na tle sensacyjnego procesu o stręczycielstwo i handel żywym towarem. Ośrodkiem akcji jest skandal w który wmieszani są najpoważniejsi obywatele, działacze społeczni i polityczni oraz damy z najlepszego towarzystwa.

W rolach głównych **WERNER KRAUSS** - **Vivian Gibson** - **Maly Delszaft**

SALA MECHANICZNIE WENTYLOWANA.

Początek seansów o godz. 4.30 po południu.

CASINO

Dziś po raz ostatni! Dziś po raz ostatni!

Grzechy Kawalerskie

Dramat według sztuki Gilberta w 10 aktach.

Ponadto gościnne występy

Zula **POGORZELSKA**, Konrad **TOM**, E. **BODO**

w wielkiej aktualnej rewji „Chodźcie do Casina”.

Początek przedstawień rewjowych o godz. 8 i 10 wiecz., kinematogr. o godz. 4.30

Jutro, w czwartek, całkowita zmiana programu!

Centralne Garaże i Warsztaty Reperacyjne Samochodowe
Polskiej **Y. M. C. A.**
Łódź, Aleje Kościuszki № 68, tel. 22-90,

otwierają we wtorek dn. 22 czerwca b. r.
nowy 4-miesięczny
KURS KIEROWCÓW
SAMOCHODOWYCH

dla zawodowych i amatorów obojga płci.
Zapisy przyjmuje Kancelaria codziennie
w godz. nocy od 9 do 12 i od 14 do 20.
Remonty i lakierowanie samochodów
Wszelkie roboty tokarskie, wiertarskie i ślusarskie
po cenach przystępnych.
Sprzedaż benzyny, oliwy „MICHELIN”
i gum samochodowych

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze wykonywane
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-jej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
czu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opatrunkowe.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlanie lampą kwarcow-
ą. Roentgen. Zęby sztuczne, korony
złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.



KLINIKA
Położniczo-Ginekologiczna
D-ra med.
S. DRUEBINA
6-go Sierpnia 15-17, tel. 53-10
I i II klasa.

Dr. med.
L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne
włosów, wenerycz-
ne i moczościowe
(leczenie światłem
Lampa kwarcowa
promieniarz
Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4-6
Oddzielna pocze-
kalnia.

Dr. med
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, we-
neryczne, moczościowe
Leczenie sztucz-
nym słońcem wy-
zynowem.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
i od 5-8 w.

Dr. med
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych Leczenie
światłem, (Lampa
kwarcowa
Przyjmuje
od 9 do 11 rano
i od 5-8 w.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotr-
kowskiej 294
codziennie od godz.
2-7 wiecz.
20 zł. nagrody!
Zginął pies
na Cegielnianej róg
Kilińskiego, mały
czarny, pierś biała,
ogonek obcięty.
Proszę zwrócić ul.
Cegielniana № 54
Wasiljew

Wychowawczyni
z pierwszorzędnej
rekomendacją do
dziecka (ewentual-
nie dwójga dzieci)
poszukuje posady
Wiadomość: Wól-
czańska 62 m. 7
tel. 4-24.

Poszukuję
Posady **BONY**
o dziecka lub
PANNY do towa-
rzystwa do starszej
osoby. Mogę wyje-
chać. Oferty sub-
„OPIEKA”
w adm. Republiki

Głoszenia drobne
Młoda samotna
mężatka przy-
jmuje panią do
wspólnego pokoju.
Wiadomość: Kon-
stantynowska № 79
(sklep tytoniowy).

Do wynajęcia
zabawy rakiety,
ognie bengalskie
czapki, parasolki
chorągiewki, latarki
balony, girlandy,
w wielkim wyborze
poleca J. Woźnica,
Piotrkowska № 126
30

Kurs filet ręcz-
ny wyuczam za
10 zł. oraz najnow-
sze hafty maszyno-
we białe kolorowe
Filet Toledo apli-
kacje wenecką ro-
botę. Wyuczam rów-
nież malowania i li-
terowania Kauf-
manowa Piotr-
kowska 18 i pod-
wórko I p. I wej-
ście. 2-7

Obuwie trwałe,
zgrabne, tanio
na raty. „Kredyt”
Nawrot 15. I p. X
Tanie na wyplatę
obuwie Piotr-
kowska 37, w po-
dwórzu, 3-e wejście
LAUREATKA
moskiewskiego
konserwatorium,
wznowita lekcje
gry fortepianowej
10-12 i 4-5 pp.
Wschodnia 72,
m. 19.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:
Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się.

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:
40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin, po
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej